

Joanna BEDNARSKA-RYDZEWSKA 

Uniwersytet Łódzki

joanna.bednarska@filologia.uni.lodz.pl

TRAUMA „DOBREJ KRWI”¹ NA PODSTAWIE TEKSTÓW FAKTOGRAFICZNYCH NA TEMAT ORGANIZACJI LEBENSBORN E.V. (GISELA HEIDENREICH I INGRID VON OELHAFEN)

ABSTRACT: Good blood trauma on the basis of factual texts on the organisation Lebensborn e.V. (Gisela Heidenreich and Ingrid von Oelhafen)

This article presents the memoir books of Ingrid von Oelhafen and Gisela Heidenreich. The authors are children of Lebensborn. Lebensborn was an institution functioning within the structures of the SS, officially operating as a welfare and charitable association. In reality, it was concerned with acquiring “good blood” for the Reich, mainly by fighting abortion and robbing children of non-German nationalities. There is a false myth in the culture about it, according to which the organisation’s houses were elite SS brothels and breeding houses. Von Oelhafen was kidnapped from her biological family as a child and subjected to a process of Germanisation. Heidenreich was born in a Lebensborn home as a child of declared Nazis. Both speak as mature women about the search for their own identity. A feeling that accompanied them throughout their lives was the shame of their own origins. Von Oelhafen and Heidenreich described their experiences of the Lebensborn organisation in autobiographical books, but emphasised that they represented not only themselves, but a whole group of people with similar life experiences. Therefore, the books will be interpreted using an

¹ Terminy, takie jak „aryjski”, „rasowy” czy „dobrej krwi”, były nazistowską terminologią, której nie można było używać bez językowego dystansu. Terminy te miały na celu kategoryzowanie ludzi zgodnie z ideami narodowego socjalizmu. W mojej koncepcji są one umieszczane w cudzysłowach. W przypadku nazw własnych (np. Lebensborn) lub funkcji (np. Reichsführer) nie używam cudzysłowu.

autosociobiographical approach, i.e. they will be treated as the voices of a group of people recognised by the National Socialists as representatives of the so-called "good (Nordic) blood", and thus as racially superior people.

Keywords: Lebensborn e.V., remembrance, „good blood”, autosociobiography

Słowa kluczowe: Lebensborn e.V., pamięć, „dobra krew”, autosocjobiografia

Niniejszy artykuł traktuje o książkach wspomnieniowych Ingrid von Oelhafen oraz Gisel Heidenreich – autorek będących dziećmi Lebensbornu. Wybrałam publikacje tych dwóch autorek, aby pokazać na ich przykładzie obraz procedury pozyskiwania przez nazistów dzieci tzw. „dobrej krwi” z perspektywy ofiar. Obie autorki opisały swoje doświadczenia związane z organizacją Lebensborn w książkach autobiograficznych, jednak podkreślały, że reprezentują nie tylko siebie, ale całą grupę osób o podobnych doświadczeniach życiowych. Zinterpretuję książki, stosując ujęcie autosocjobiograficzne, tzn. potraktuję książki jako głos grupy osób uznanych przez narodowych socjalistów za przedstawicieli tzw. nordyckiej krwi, a tym samym za ludzi „dobrych rasowo”.

Definicja autosocjobiografii jako gatunku literackiego dopiero się kształtuje. Jest zwykle rozumiana jako tekst typu autobiograficznego, w którym do głosu dochodzi wprawdzie jednostka, ale reprezentująca pewną grupę ludzi o podobnym pochodzeniu i statusie społecznym. Grupa taka funkcjonuje zwykle na początku na poziomie nizin społecznych, aby później awansować. Teksty autosocjobiograficzne często – ale nie zawsze – opowiadają o awansie z poziomu rodziny robotniczej do inteligencji². W niniejszym artykule zaproponowano jednak szersze rozumienie pojęcia autosocjobiografii, tzn. jako tekstu, w którym opisane zostaje doświadczenie przejścia pojedynczej osoby reprezentującej całe środowisko z jednej grupy społecznej do drugiej. Odnosząc teksty wspomnieniowe dotyczące Lebensbornu do autosocjobiografii, posłużę się obrazowo sformułowanym tytułem artykułu Bjørna Sørenssena *From „Super Babies” and „Nazi Bastards” to Victims Finding a Voice*³. Sørenssen pokazuje na przykładzie Norwegii (jednak można to przenieść również na inne kraje), jak zmieniał się na przestrzeni lat postrzeganie ofiar Lebensbornu. Przez nazistów dzieci były przed wojną i w czasie wojny traktowane jako „superdzieci” posiadające supermoce, jednak jednocześnie dzieci były wychowywane w sposób instrumentalny, często pozbawiane więzi społecznych. Przez przeciwników nazistów dzieci były przed wojną, w czasie wojny i po niej wyszydzane jako „nazistowskie bękarty”. Życie z piętnem dziecka Lebensbornu oznaczało zatem zazwyczaj wstyd związany z własną tożsamością, wychowanie bez więzi z rodzicami,

² Por. E. Blome, Ph. Lammers, S. Seidel, *Zur Poetik und Politik der Autosociobiographie: Eine Einführung*, [w:] *Autosociobiographie: Poetik und Politik*, red. E. Blome, Ph. Lammers, S. Seidel, Berlin 2022, s. 1-14, *Abhandlungen zur Literaturwissenschaft*.

³ B. Sørenssen, *From „Super Babies” and „Nazi Bastards” to Victims Finding a Voice: The Memory Trajectory of the Norwegian Lebensborn Children*, [w:] *Documentary Testimonies: Global Archives of Suffering*, red. Bh. Sarkar, J. Walker, London 2009, s. 115-134.

a tym samym traumę mającą wpływ na całe życie człowieka oraz jego ewentualnej rodziny. W końcu, po wielu latach, uznano je za ofiary wojny, jednak warto zauważyć, że na poziomie społecznym są to ofiary niemal niewidzialne.

PORÓWNANIE AUTOREK: ZARYS BIOGRAFICZNY

Von Oelhafen została porwana z biologicznej rodziny jako mała dziewczynka i poddana procesowi germanizacji, natomiast Heidenreich urodziła się w domu Lebensbornu w Norwegii jako dziecko zadeklarowanych nazistów. W niniejszym tekście staram się odpowiedzieć na pytanie, co oznacza dla autorek oraz innych dzieci Lebensbornu upamiętnienie przeżyć na tle historii organizacji, która ukształtowała ich życie. Zarówno von Oelhafen, jak i Heidenreich spisały swoje wspomnienia z dzieciństwa jako dojrzałe kobiety. Książka Heidenreich została opublikowana w 2002, a publikacja von Oelhafen w 2016 r. Obie bardzo długo nie miały pojęcia, że stanowiły przedmiot nazistowskiej polityki pozyskiwania „dobrej krwi”. Obie opisały prowadzone przez siebie śledztwa dotyczące własnego pochodzenia. Obie są ofiarami systemu nazistowskiego, również ich przodkowie oraz wychowawcy byli w niego uwikłani. Von Oelhafen została porwana jako kilkumiesięczne dziecko z terenu obecnej Słowenii. Jej biologiczni rodzice byli, podobnie jak ona, ofiarami działań nazistów, natomiast niemieccy rodzice zastępczy byli sprawcami. Druga z autorek, Gisela Heidenreich, jest córką Emilie Edelmanna, działaczki NSDAP (Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników) pracującej w organizacji Lebensborn na stanowisku administracyjnym, oraz SS-mana. W swoich wspomnieniach obie autorki podkreślają, jak traumatyczne było dla nich funkcjonowanie bez świadomości, kim są, a następnie stopniowe odkrywanie swojej niejednoznacznej tożsamości. Kiedy von Oelhafen i Heidenreich poszukiwały swoich korzeni, spotykały się niejednokrotnie z brakiem zrozumienia oraz z odrzuceniem społecznym. Sądząc po refleksjach zawartych w ich książkach, zdają się do dziś żyć z piętnem obciążającego, choć niespowodowanego własną winą (post)wstydu.

ORGANIZACJA LEBENSBORN E.V.: ZARYS HISTORYCZNY

Od połowy XIX w. kształtowało się w Rzeszy Niemieckiej przekonanie o fundamentalnej roli czystej krwi w funkcjonowaniu narodu. Doprowadziło ono ostatecznie do prób stworzenia przez nazistów „państwa aryjskiego”, w którym mieliby żyć wyłącznie ludzie „nordyckiej rasy”. Nadrzędna idea „czystej krwi” jest obecna już na pierwszej stronie *Mein Kampf* Hitlera: *Wspólna krew powinna należeć do wspólnej Rzeszy*⁴. Wielka Rzesza Germańska (Großgermanisches Reich) miała zaistnieć w służbie „aryjskiej krwi”, a nie odwrotnie. Wcielenie wizji panowania nad Europą wymagało zwiększenia populacji „Aryjczyków” tak, aby mogli oni zasiedlić nowy *Lebensraum*. Hitler uczynił

⁴ A. Hitler, *Mein Kampf*, przedm. B. Michalski, Wrocław 2005, s. 6.

odpowiedzialnym za realizację tego zadania Heinricha Himmlera. Himmler zakładał, iż w Niemczech dokonywano ok. miliona aborcji rocznie. Według niego każda aborcja oznaczała dla narodu niemieckiego utratę „aryjskiej krwi”. Chciał walczyć z aborcją za pomocą prawnego zakazu (§ 218 StGB – Strafgesetzbuch, kodeks karny obowiązujący na terenie Niemiec), a także za pomocą systemowego utajniania nieślubnych urodzeń. W ten sposób, jak sądził, możliwe stałoby się wybawienie kobiety od lęku przed wykluczeniem społecznym, który postrzegał jako najczęstszy powód decyzji o przerwaniu ciąży. Z tego rasowego, ideologicznego i politycznego tła powstało w 1935 r. na polecenie Himmlera stowarzyszenie Lebensborn e.V. Zgodnie ze statutem do zadań stowarzyszenia należało: *Przysposobienie oraz opieka nad rasowo i dziedzicznie wartościowymi przyszłymi matkami, od których po dokładnym zbadaniu własnej rodziny i rodziny ojca przez Główny Urząd Rasy i Osadnictwa można oczekiwać, że urodzą równie wartościowe dzieci*⁵. Naziści planowali odzyskać krew „zagubioną” wśród innych narodów. Himmler podkreślał, że „dobrą krew”, której nie uda się pozyskać, należy zabić, gdyż jest niebezpieczna dla Rzeszy. Ten punkt zaczęto realizować po wybuchu wojny. Dzieci potencjalnie „czyste” rasowo były rabowane z krajów okupowanych przez RuSHA (Rasse- und Siedlungshauptamt, Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS) przy wykorzystaniu Lebensbornu, który był narzędziem tej polityki⁶. Dzieci uznano za „Aryczyków” mających współtworzyć Wielką Rzeszę Germańską. Odrębną grupę stanowiły dzieci norweskie, których pozyskiwanie było szczególnym procederem. Norwegowie mianowicie, według nazistowskich eugeników, mieli krew „czystsza” nawet od Niemców⁷. Hans Günther tak scharakteryzował w roku 1922 „człowieka nordyckiego” w książce *Rassenkunde des deutschen Volkes* – miałby on być skłonny do ryzyka, prawdopodobny, posiadający poczucie sprawiedliwości i żelazną siłę woli, kochający przyrodę, bohaterski, zdolny do podbojów i władania innymi⁸. Ważne dla nazistów było, aby „rasowe kobiety” norweskie zachodziły w ciążę ze stacjonującymi w ich kraju żołnierzami Wehrmachtu. Z takich związków miały przychodzić na świat doskonale dzieci „krwi nordyckiej”. W czasach nazistowskich nie robiono tajemnicy z istnienia organizacji. Pisano o niej w pismach „Das Schwarze Korps”, „Der Freiwillige” czy „Völkischer Beobachter”. Tajemnicą natomiast była zwykle tożsamość matek, ojców i dzieci Lebensbornu. Jednak i ta zasada nie zawsze była przestrzegana, gdyż w domach wykonywano zdjęcia z widocznym wizerunkiem matek i dzieci. Publikowano broszury zachęcające do udziału w programie. Planowano nakręcić film, co jednak ostatecznie nie doszło do skutku⁹.

⁵ Satzung des Lebensborn e.V., BAB: NS 19/329 [przeł. – J.B.-R.].

⁶ Por. I. Heinemann, *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, przeł. J. Górny, Gdańsk 2014, s. 93-101.

⁷ Por. D. Stratigakos, *Północna utopia Hitlera. Budowa nowego porządku w okupowanej Norwegii*, przeł. M. Gądek, Warszawa 2021, s. 24-30.

⁸ H. Günther, *Rassenkunde des deutschen Volkes*, München 1930, s. 190-200.

⁹ V. Koop, *Organizacja Lebensborn. Rozrodcze stajnie Himmlera*, przeł. B. Lulińska, D. Luliński, Warszawa 2014, s. 11-13.

PAMIĘĆ O LEBENSBORNI

Pamięć o II wojnie światowej jest dziś powszechna, a nawet, jak wspomina Aleida Assmann, panuje pewnego rodzaju obowiązek pamiętania¹⁰. Pamięć wzbudza, według Assmann, pozytywne konotacje, podczas gdy zapomnienie kojarzy się zazwyczaj jednoznacznie źle¹¹. Pomimo takiej oceny procesów pamiętania i zapominania nadal istnieją słabo zbadane obszary dotyczące II wojny światowej. Wydaje się, że pamięć zbudowana wokół Holokaustu i obozów koncentracyjnych mogła przesłonić pamięć o innych ofiarach, np. dzieciach Lebensbornu. W ogromie wiedzy na temat wojny wytworzyła się pewnego rodzaju biała plama dotycząca organizacji, której głównymi ofiarami były dzieci. Wiedzy na temat Lebensbornu nie pomaga zgłębiać ani popularyzować fakt, iż większość dokumentacji na jej temat została zniszczona. Niewiele osób zna pojęcie „Lebensborn”. Pamięć o organizacji często ma wymiar sensacyjny. Pierwsze skojarzenie z organizacją to wciąż rzekome elitarne burdele SS lub prostytuujące się w imię Führera kobiety. Volker Koop pisze: *W świadomości społecznej upowszechnił się fałszywy wizerunek ośrodków Lebensbornu jako „zakładów kopulacyjnych”, w których jasnowłosym, niebieskookim esesmanom doprowadzono, w celu zapłodnienia, równie jasnowłose kobiety*¹². Wiele mówi się w kontekście tej organizacji o „Schande”, czyli hańbie. Właśnie pod tytułem *Die Schande* została wydana w roku 1965 książka Benno Voelknera ukazująca spaczony obraz organizacji. Często dopiero w drugiej kolejności wspominane są ofiary, jakimi były i są wciąż jeszcze dzieci Lebensbornu oraz często ich potomkowie. Mam tutaj na myśli zarówno dzieci urodzone w placówkach, jak i te uprowadzone ze swoich biologicznych rodzin.

Powstaje pytanie o to, co jest lepsze w takiej sytuacji: budować pamięć o organizacji czy pogodzić się z jej zapomnieniem tudzież z fałszywym mitem. Assmann nie zgadza się z uogólnionym twierdzeniem, iż pamiętanie jest dobre, natomiast zapominanie jest złe. Procesy pamiętania i zapominania są same w sobie neutralne. Ich pozytywna lub negatywna konotacja zależy wyłącznie od kontekstu, w którym zostaną użyte. Badaczka wskazuje na to, że *nowo zainstalowana kultura pamięci doprowadziła do tego, że pamięć jest wciąż na nowo przedstawiana jako dobro kulturowe i środek zaradczy, który oznacza postęp cywilizacyjny i zapobiega powtarzaniu się aktów przemocy. To, czy zapamiętywanie jest dobre czy złe, zależy jednak od kontekstu, w jakim się odbywa. Bo pamiętanie, jak wszyscy wiemy, może też być czynnikiem powodującym urazę i generować destrukcyjne energie*¹³.

¹⁰ A. Assmann, *Formen des Vergessens: Vorwort*, Göttingen 2020, s. 7-9, *Historische Geisteswissenschaften. Frankfurter Vorträge*, 9.

¹¹ *Tamże*, s. 12.

¹² *Tamże*, s. 11 [przeł. – J.B.-R.].

¹³ A. Assmann, *Zur Kritik, Karriere und Relevanz des Gedächtnisbegriffs: Die ethische Wende in der Erinnerungskultur*, [w:] *Gedächtnis im 21. Jahrhundert: Zur Neuerhandlung eines kulturwissenschaftlichen Leitbegriffs*, red. L. Radonic, H. Uhl, Bielefeld 2016, s. 31 [przeł. – J.B.-R.].

Można byłoby przypuszczać, że wówczas, gdy przywoływanie pamięci powoduje nienawiść lub wstyd i prowokuje zemstę, lepiej dać pierwszeństwo zapomnieniu. Asmann wskazuje jednak także na inny podnoszony często argument. Nieprzepracowana pamięć o przeszłości może unieruchamiać tego, który pamięta, i nie pozwolić mu spojrzeć w kierunku przyszłości¹⁴. Warto powołać się na opis obrazu *Angelus Novus* Paula Klee dokonany przez Waltera Benjamina. Benjamin nazwał przedstawioną na obrazie postać Aniołem Historii. Wedle słów filozofa posuwa się on w przyszłość tyłem, widząc okrucieństwa historii: *wygląda tak, jak gdyby zamierzał się oddalić od czegoś, w czym zatopił spojrzenie. Ma szeroko rozwarłe oczy, otwarte usta, rozpostarte skrzydła. Tak zapewne wygląda anioł historii. Oblicze zwrócił ku przeszłości. Tam, gdzie przed nami pojawia się łańcuch zdarzeń, on widzi jedną wieczną katastrofę, która nieprzerwanie mnoży piętrzące się ruiny i ciska mu je pod stopy. Chciałby się pewnie zatrzymać, zbudzić pomarłych i poskładać szczątki zaścielające pobojuwisko. Lecz od raju wieje wicher, zaplątał mu się w skrzydłach, a tak jest potężny, że anioł nie potrafi ich złożyć. Wicher ten niepowstrzymanie gna go w przyszłość, do której zwrócony jest plecami, podczas gdy przed nim aż pod niebo wyrasta zwałisko ruin. To, co nazywamy postępem, to właśnie ten wicher*¹⁵.

Benjamin odwrócił stosunki czasowo-przestrzenne. Przeszłość znajduje się przed oczami postaci, a przyszłość za jej plecami. Wzdłuż osi czasu pędzi wicher, popychając Anioła. Nie ma on żadnego wpływu ani na przeszłość, ani na przyszłość. Obie przestrzenie go przerażają. Do żadnej nie chce przynależeć. Benjamin czyni ze swego Anioła Historii symbol nowego rozumienia stosunku teraźniejszości do czasu historycznego. Pokazuje, że traumatyczna przeszłość może powodować brak gotowości na przyjęcie teraźniejszości i przyszłości.

Jeśli człowiek nie przepracuje traumy swojej lub swoich przodków (posttraumy), to istnieje ryzyko, że będzie spoglądał zarówno w przeszłość, jak i w przyszłość z takim przerażeniem, jak opisany przez Benjamina Anioł Historii. Teraźniejszość zdaje się dla niego w ogóle nie istnieć, jest w niej zamrożony, jak każdy, kto żyje z traumą. Anioł jest nieruchomy, znajduje się w kleszczach pomiędzy tym, co było, a tym, co dopiero nastąpi. Nie jest gotowy na nadchodzącą przyszłość. Opis postaci Anioła wydaje się idealnie pasować do opisu osoby przeżywającej traumę. Przepracowanie traumy następuje zwykle poprzez rozmowy, zapisywanie wspomnień, przemyślenia, terapię z psychologiem. Peter A. Levine zauważa za Pierre'em Janetem, że ludzie, którzy doświadczyli traumy, zostają zatrzymani w przeszłości, pomimo że na poziomie świadomym chcą zostawić straszliwe przeżycia za sobą. Nie potrafią się jednak od nich uwolnić. Zachowują się i czują tak, jakby minione wydarzenia wciąż trwały¹⁶. Levine wskazuje na to, że od strony psychologicznej *rozumiemy, że ślady traumy nie są narracjami o złych rzeczach, które wydarzyły się w przeszłości, lecz fizycznymi odczuciami doświadczanymi jako zagrożenie*

¹⁴ Tamże, s. 33.

¹⁵ W. Benjamin, *Tezy historiozoficzne*, [w:] tegoż, *Twórca jako wytwórca*, przeł. H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975, s. 156.

¹⁶ Levine powołuje się na książkę: P. Janet, *L'automatisme psychologique: Essai de psychologie expérimentale sur les formes inférieures de l'activité humaine*, Paris 1973. P.A. Levine, *Trauma i pamięć. Mózg i ciało w poszukiwaniu autentycznej przeszłości*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2017, s. 9, *Terapia Traumy*.

życia w tej chwili, tu i teraz¹⁷. Dzieci Lebensbornu (zarówno te porwane, jak i te urodzone w domach organizacji) bardzo często opisują, że odczuwały ogromny niepokój, nie znając swojej tożsamości. Odczuwały brak przynależności do rzeczywistości, w której przyszło im funkcjonować, nawet wtedy, gdy były pozbawione wiedzy o tym, że nie są biologicznymi dziećmi wychowujących je rodziców. Wiele z nich nie radziło sobie z emocjami. Często były zaniedbywane, spędzały większą część dzieciństwa w placówkach opiekuńczo-wychowawczych zamiast w rodzinach. Z ich opowieści wynika, że poznanie prawdy na temat własnej tożsamości nie zawsze pomaga pozbyć się traumy, tym bardziej, że temat Lebensbornu jest bardzo często przedstawiany i postrzegany w kontrowersyjnym nurcie *crime & sex*. Jak wspomniano wyżej, ludzie, słysząc hasło „Lebensborn”, często mają negatywne konotacje. Brakuje uważności na cierpienie ofiar systemu, jakimi są dzieci. Z jednej strony skoro wiele ofiar organizacji nawet nie wie, że są częścią nazistowskiej polityki demograficznej, to może warto byłoby zapomnieć? Może nie ma sensu poszukiwania tożsamości ofiar, skoro świadomość tego, kim się jest, często wcale nie pomaga w odnalezieniu się w rzeczywistości? Może pamięć jest w tym wypadku jedynie niepotrzebnym rozdrapywaniem ran? Z drugiej jednak strony istnieje grupa ofiar, która chce rozmawiać o Lebensbornie. Pierwsze spotkanie dzieci Lebensbornu odbyło się w 2002 r. w miejscu pamięci (Hadar) z inicjatywy Georga Lilienthala. Tam dzieci Lebensbornu, będące dla nazistów przedmiotami tzw. eugeniki pozytywnej, mogły zobaczyć, czym była eugenika negatywna. Hadamar był w czasie wojny miejscem, gdzie w ramach akcji T4 zagazowywano osoby niepełnosprawne, przede wszystkim upośledzone intelektualnie¹⁸. Heidenreich formułuje na ten temat następującą refleksję: *My, którzy zostaliśmy „wybrani” do życia w tamtym czasie, podczas gdy w tym miejscu mordowano ludzi, których życie uznano za „niegodne”. Ponad dziesięć tysięcy w ciągu niespełna roku. Spalano ich w dwóch piecach w pomieszczeniu obok. Rozproszone poczucie winy i wstydu, które dręczyło dzieci z „Lebensbornu”, znalazło tu wyjaśnienie*¹⁹.

W roku 2005 powstała organizacja „Lebensspuren”²⁰ z siedzibą w Wernigerode, gdzie istniał jeden z domów Lebensbornu. Należą do niej zarówno Ingrid von Oelhafen, jak i Gisela Heidenreich. Mottem organizacji jest cytat z książki Simone Weil powstałej w roku 1943: *Wykorzenienie jest bez wątpienia najgroźniejszą chorobą społeczeństw ludzkich. [...] Zakorzenienie jest być może najważniejszą i najbardziej zapożyczoną potrzebą duszy ludzkiej*²¹.

¹⁷ Tamże, s. 10.

¹⁸ Gedenkstätte Hadamar, [online] <https://www.gedenkstaette-hadar.de/>, 29 XII 2022.

¹⁹ *Born of War – Vom Krieg geboren: Europas verleugnete Kinder*, red. G. Heidenreich, Berlin 2017, s. 117.

²⁰ Lebensspuren e.V., [online] <https://lebensspuren-deutschland.eu/>, 29 XII 2022.

²¹ I. von Oelhafen, T. Tate, *Hitlers vergessene Kinder: Auf der Suche nach meiner Lebensborn-Vergangenheit*, Stuttgart 2020, s. 182; S. Weil, *Zakorzenienie i inne fragmenty*, przeł. A. Wielowieyski, Kraków 1961, s. 194, 197, Biblioteka „Więzi”, 2.

PRZYKŁADOWE OBRAZY ORGANIZACJI LEBENSBORN W TEKSTACH KULTURY

Przyjrzyjmy się na kilku przykładach, jaki obraz Lebensbornu jest utrwalony w tekstach kultury. Tematykę związaną z organizacją podejmowano sporadycznie już od lat 50. XX w., ale raczej budując mity wokół niej, niż szerząc wiedzę na jej temat. Jeśli stowarzyszenie w ogóle miało okazję zaistnieć w przestrzeni publicznej, to najczęściej robiło to, organizując domy rozpusty dla SS-manów. Domy były po wojnie zazwyczaj określane mianem placówek hodowlanych i elitarnych burdeli dla SS. Niezdrową sensację wzbudziło pismo „Revue”, w którym Will Berthold w roku 1958 opisał domy Lebensbornu jako burdele dla SS-manów i domy rozrodcze. Nie zostały jednak przez historyków odnalezione żadne dowody na to, że tak było w rzeczywistości²². W 1961 r. powstał film fabularny Wernera Klinglera, w którym reżyser pokazuje domy Lebensbornu jako miejsce prokreacji oraz produkcji dzieci aryjskich. Reżyser filmu fabularnego ma teoretycznie prawo szarżować historią w sposób dowolny, jednak powstaje pytanie o jego odpowiedzialność za swoje dzieło. Kamieniem milowym w utrwalaniu obrazu Lebensbornu jako organizacji rozplodowej, budzącej ewidentne konotacje seksualne, była produkcja, którą niemiecka telewizja wyemitowała w 1974 r. To dokument dziennikarzy Marca Hillela i Clarissy Henry. W 1975 r. opublikowano po niemiecku książkę Marca Hillela *Lebensborn e.V.: Im Namen der Rasse*. Było to tłumaczenie francuskiej książki *Au nom de la race*. Dziennikarze w wyżej wymienionych publikacji i filmie wywnioskowali na podstawie dostępnych informacji, że tylko cztery adresy w Monachium były wymieniane jako miejsce zamieszkania matek z domu „Hochland”, że Lebensborn był elementem wyreżyserowanej prokreacji. Tego typu obraz utrwalony następnie został w licznych tekstach kultury. Jako przykład można podać powieść *Noc długich noży* Hansa Hellmuta Kirsta z roku 1975 czy polski dramat *Freja – zimna bogini miłości* Leszka Proroka z roku 1976. Szczególnie ciekawym i godnym wspomnienia przykładem jest satyryczna powieść Bohumila Hrabala *Obsługiwałem angielskiego króla* z roku 1971. Hrabal przedstawia Lebensborn w krzywym zwierciadle, wyolbrzymiając, a tym samym wyśmiewając kiczowaty obraz organizacji utrwalony w mediach. Film pod tym samym tytułem nakręcony w roku 2006 przez Jiřiego Menzla również podchodzi do tematu w sposób satyryczny, uwypuklając erotyczny obraz stowarzyszenia.

Dopiero w 1985 r. historyk Georg Lilienthal wydał pierwszą monografię na temat stowarzyszenia pt. *Der „Lebensborn e.V.“: Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*. Poza napisaniem monografii Lilienthal odszukał wiele dzieci Lebensbornu i zadawał im pytanie, czy są zainteresowane poznaniem swojej tożsamości. Prace nad dogłębnym zbadaniem tematu utrudniało to, że nawet bardzo długo po wojnie archiwa dotyczące organizacji były zamknięte. Zazwyczaj nie miały do nich wglądu nawet same ofiary systemu, jako że paradoksalnie nie były w stanie udowodnić swego pochodzenia bez wglądu do dokumentów. Dopiero w XXI w. ofiary zaczęły docierać do

²² Por. G. Lilienthal, *Der „Lebensborn e.V.“: Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Frankfurt am Main 2008, s. 146-159; V. Koop, *Organizacja Lebensborn...*, s. 9-15.

dokumentacji i – tym samym – uzyskały możliwość opowiedzenia o swoich doświadczeniach związanych z organizacją. Powstają książki wspomnieniowe, biograficzne, wywiady. Osobą szczególnie zasłużoną dla pamięci o organizacji jest Dorothee Schmitz-Köster, która od 1995 r. przeprowadza wywiady z naocznymi świadkami (z byłymi pracownikami domów, matkami i dziećmi Lebensbornu, sąsiadami). W 2021 r. przekazała ona swoje zbiory do Archiwum Arolsen²³.

W dalszej części omówię książki dwóch autorek, które poprzez opowiedzenie własnych wspomnień podarowały głos dzieciom Lebensbornu. Poprzez opisanie własnych przeżyć pokazują one doświadczenia grupy osób dotkniętych podobnym losem. Autorki piszą o tym, jak trudno było im zrekonstruować własną biografię oraz o wstydzie z powodu własnej tożsamości. Opowiadają o tym, jak stopniowo wzrastała w nich samych oraz im podobnym świadomość na temat tego, czym był Lebensborn. Piszą o walce z traumą uwarunkowaną pochodzeniem.

INGRID VON OELHAFEN

Ingrid von Oelhafen urodziła się jako Erika Matko w 1941 r. w Sauerbrunn (obecnie Rogaska Slatina) na terenie dzisiejszej Słowenii. Należała do grupy dzieci porwanych w 1941 r. w miejscowości Celje w ramach akcji pozyskiwania „dobrej krwi” przez RUSHA, którego narzędziem był Lebensborn. Ingrid alias Erika reprezentuje w niniejszym artykule wszystkie dzieci porwane i germanizowane w trakcie wojny za pośrednictwem Lebensbornu. Potraktowanie jej jako reprezentantki germanizowanych dzieci Lebensbornu jest pierwszym z aspektów, który pozwala spojrzeć na jej tekst jako na autosocjobiografię. Erika miała wówczas dziewięć miesięcy. Nie ma zatem prawa pamiętać, podobnie jak znaczna większość dzieci Lebensbornu, niczego z wydarzeń, które odcisnęły jednak piętno na całym jej późniejszym życiu. W 2015 r. Ingrid von Oelhafen alias Erika Matko wspólnie z brytyjskim dziennikarzem Timem Tate’em napisała książkę *Hitlers vergessene Kinder: Auf der Suche nach meiner Lebensborn-Vergangenheit* [Zapomniane dzieci Hitlera. W poszukiwaniu mojej przeszłości Lebensborn]. Niemiecka wersja książki rozpoczyna się następującą dedykacją: *Książka ta dedykowana jest wszystkim ofiarom narodowosocjalistycznych Niemiec – mężczyznom, kobietom, a zwłaszcza dzieciom – oraz wszystkim tym na całym świecie, którzy cierpią dziś z powodu trwającej ideologii zła, według której jedna rasa, jedna religia czy jeden kolor skóry warte są więcej niż inne*²⁴.

Von Oelhafen podkreśla, że głównym wątkiem opowiadanej przez nią historii jest krew: *Historia ta przesiąknięta jest krwią*²⁵. Ma na myśli krew w podwójnym znacze-

²³ 85 Years of Lebensborn: Arolsen Archives Take on Collection, International Center on Nazi Persecution, [online] <https://arolsen-archives.org/en/news/85-years-of-lebensborn/>, 29 XII 2022.

²⁴ I. von Oelhafen, T. Tate, *Hitlers vergessene Kinder...*, s. 5 [ten i kolejne cytaty z tej publikacji – przeł. J.B.-R.].

²⁵ *Tamże*, s. 7.

niu. Z jednej strony przelaną krew milionów ofiar wojny totalnej, a z drugiej – krew jako ideę, na której naziści zbudowali istnienie całego państwa. Wierzyli oni w istnienie „dobrej i złej krwi”. Krew Eriki Matko została uznana za wystarczająco „dobrą”, aby zrobić z niej Niemkę. Uczyniono to wyłącznie na podstawie jej wyglądu oraz wieku. Miała jasne włosy i niebieskie oczy. Była na tyle mała, aby nie pamiętać, gdzie się urodziła. Nie potrafiła jeszcze mówić i z tego powodu bez trudu można ją było poddać procesowi germanizacji. Sama autorka pisze o swojej generacji oraz o sobie w sposób wskazujący na to, iż czuje się reprezentantką całej grupy osób porwanych w dzieciństwie przez nazistów w celu zniemczenia. Ingrid alias Erika, opowiadając o sobie, opowiada zatem zuniwersalizowaną historię autosocjobiograficzną: *Moja historia jest podobna do historii wielu milionów kobiet i mężczyzn. Jesteśmy w takim samym stopniu ofiarami hitlerowskiej obsesji na punkcie krwi [...]. Nasza historia to historia pokolenia, które dorastało w cieniu krwawego wstydu [...]. Jednak moja własna historia to także historia o wiele bardziej ukrywanej przeszłości, epizodu wciąż okrytego płaszczem milczenia i wstydu. Mieści w sobie ostrzeżenie przed tym, co się dzieje, gdy krew jest czczona jako substancja decydująca o wartości człowieka, a w konsekwencji służy jako usprawiedliwienie najstraszliwszych zbrodni, jakich człowiek dopuścił się wobec człowieka. Jestem bowiem dzieckiem Lebensbornu*²⁶.

Dzieci takie jak Erika Matko były deportowane do Niemiec wbrew woli lub bez wiedzy rodziców czy opiekunów. Nadawano im niemieckie imiona, uczono je niemieckiego i umieszczano w niemieckich rodzinach zastępczych bądź adopcyjnych, co do których wiedziano, iż wychowują dzieci w duchu nazistowskim. Pochodzenie większości ofiar do dziś pozostaje niewyjaśnione. Wiele z nich w ogóle nie miało lub, jeśli żyją, nie ma świadomości, że są dziećmi Lebensbornu. Ich akty urodzenia zostały sfalszowane, a oryginalne zniszczono. Jako że często zabierano od rodziców małe dzieci, nie miały one prawa mieć pamięci na temat swojego pochodzenia. Do programu kwalifikowano dzieci do maksymalnie 10. roku życia. Jednak większość zrabowanych to były maluchy nie starsze niż trzy lata. Von Oelhafen dowiedziała się dopiero jako dojrzała kobieta, w jakim kraju i w jakiej rodzinie się urodziła. Z perspektywy czasu opowiada o tym, jak bardzo skomplikowane było poszukiwanie własnej tożsamości i stopniowe odkrywanie przeszłości: *Pytanie o to, kim jestem i kim kiedyś byłam, zmusiło mnie również do wyruszenia w psychologiczną podróż i intensywnego zbadania wszystkiego, co wydawało mi się, że znam i z czym wyrosłam. To, co stało się konieczne, to fundamentalne pytanie o siebie i o to, co znaczy być Niemką*²⁷.

Pytanie zadane w powyższym cytacie ma centralne znaczenie dla całej książki *Hitlers vergessene Kinder*. Von Oelhafen została wychowana na Niemkę, a nie na Słowenkę i w związku z tym czuje się Niemką. Nie rozumie języka słoweńskiego, przez co nie potrafi się porozumieć ze swoimi krewnymi. Nie rozumie tamtej kultury i nie potrafi w niej funkcjonować. Została poniekąd zaprogramowana na bycie Niemką, pomimo że urodziła się w innym kraju. W trakcie poszukiwań prawdziwej rodziny autorka

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 8.

natrafiała stopniowo na różne osoby, które mogły się okazać jej krewnymi. Nie wszystkie potencjalne rodziny jej się podobały. Wspomina np. jedną, która była bardzo uboga. Wtedy von Oelhafen poczuła, że nie chce pochodzić z tak biednego domu.

Autorka pierwszy raz usłyszała nazwisko Matko w wieku 11 lat u lekarza – została wywołana jako Erika Matko²⁸. Po tym wydarzeniu rodzice zastępczy nie wyjaśnili jej, dlaczego nosi inne imię i nazwisko, niż sądziła. Zapytała opiekunkę, czy wie, dlaczego oficjalna wersja jej nazwiska brzmi inaczej, niż to, które знаła dotychczas. Ta wyjaśniła jej, że nie jest biologiczną córką swoich rodziców, tylko wychowuje się w rodzinie zastępczej. W domu wokół tego tematu nadal panowała zмова milczenia, której Ingrid alias Erika musiała się podporządkować. Nie odważyła się zapytać rodziców zastępczych o swoje pochodzenie. W rodzinie celowo przemilczano kwestię tożsamości dziewczynki. Kiedy porównuje się biografie dzieci Lebensbornu, widać wyraźnie, że przemilczanie tematów tożsamościowych jest wspólnym motywem. W rodzinie nie było zazwyczaj przestrzeni na rozmowy dotyczące kwestii pochodzenia. Alois Hahn podkreśla, że przemilczanie różni się znacząco od milczenia: *Chodzi o niezajęcie się, zignorowanie, stłumienie lub pominięcie czegoś, co powinno być powiedziane*²⁹. Rzecz nie w tym, że Ingrid była okłamywana, ale w tym, że ludzie z jej otoczenia z premedytacją nie mówili jej prawdy o jej pochodzeniu. Jest nawet prawdopodobne, iż jej rodzice zastępczy naprawdę sądzili, że dziewczynka jest niemiecką sierotą. Jednak z pewnością wiedzieli, że przejściowo przebywała w ośrodku Lebensborn i nigdy jej o tym nie poinformowali. Nie uznawali jej prawa do wiedzy na temat własnej tożsamości. Było to zachowanie typowe dla całej grupy osób uwikłanych w historię porwań i germanizacji dzieci przez nazistów.

Dziewczynka nie trafiła na kochających rodziców zastępczych. Byli oni względem niej obojętni, nie okazywali uczuć. Ojciec, Hermann, był o 30 lat starszy od matki, Giseli. Rzadko mieszkali wspólnie. Ojciec przebywał zwykle w Bawarii, a matka w miejscowości Bandekow (dzisiaj Bądkowo koło Gryfic). Para tworzyła rodzinę zastępczą dla dwojga dzieci. Gisela i Hermann krótko po wojnie się rozstali, co było decyzją kobiety, która wkrótce założyła drugą rodzinę. Gisela znalazła się wraz z dziećmi w strefie radzieckiej. Hermann, mimo rozczarowania spowodowanego tym, że żona postanowiła się z nim rozstać, pomógł jej i dzieciom opuścić NRD. Ingrid alias Erika jednak niedługo mieszkała z matką zastępczą. Znaczną część swojego dzieciństwa spędziła w domach dziecka. Pisała z nich wiele listów do matki, błagając ją, aby wzięła ją do siebie lub przynajmniej odwiedziła. Listy te zwykle pozostawały bez odpowiedzi. Gisela nie interesowała się ani zastępczą córką, ani synem. Ingrid przez jakiś czas po wojnie mieszkała z zastępczym ojcem, czego nie wspomina dobrze. Hermann von Oelhafen, według wspomnień Ingrid, był trudnym, schorowanym człowiekiem. Traktował ją źle. Był tak skąpy, że dziewczynka chodziła w podartych ubraniach i zdarzało się, że głodowała. Bała się go do tego stopnia, że poczuła radość po jego śmierci. Wreszcie została

²⁸ Tamże, s. 49.

²⁹ A. Hahn, *Schweigen, Verschweigen, Wegschauen und Verhüllen*, [w:] *Schweigen: Archäologie der literarischen Kommunikation XI*, red. A. Assmann, J. Assmann, München 2013, s. 45 [przeł. – J.B.-R.].

uwolniona od jego *surowości i nieustępliwości*³⁰. Zastępcza matka nadal nie chciała jej wychowywać. Jedynie z jej biologicznym synem Hubertusem Ingrid miała bliską relację, ale ten w młodości popełnił samobójstwo. Nie był przez otoczenie akceptowany z powodu swojego homoseksualizmu. Doskonale za to czuł się w obecności Ingrid. Dziewczyna była, podobnie jak on, zawsze samotna i wyobcowana. Oboje czuli, że nigdzie nie przynależą, dlatego chętnie spędzali czas w swoim towarzystwie.

Kiedy Ingrid miała 15 lat, zobaczyła swoje zdjęcie jako małego dziecka na plakacie ONZ. Było ono opatrzone następującym pytaniem: *Kto zna naszych rodziców i nasze pochodzenie?*³¹. Była to zorganizowana akcja poszukiwawcza dzieci zaginionych w trakcie wojny. Jednak Ingrid nie zgłosiła się do ONZ. Jej pochodzenie, poza imieniem i nazwiskiem, pozostało na wiele kolejnych lat nieznane: *Czy to brzmi dziwnie, że o tajemnicy tego, kim byłam i skąd pochodziłam, nigdy nie mówiono? Być może, ale wtedy tak po prostu było. Moje relacje z Giselą [zastępczą matką – przyp. J.B.-R.] nie były na tyle bliskie, by zadawać jej trudne pytania. Miało minąć wiele czasu, zanim zrozumiałam, że prawdopodobnie miała powody, aby nie dotykać przeszłości*³².

Brak rozmów na temat przeszłości oraz tułaczka po różnych domach dziecka i rodzinach zastępczych są opisywane niemal przez wszystkie dzieci Lebensbornu. Ofiary zdają się nosić w sobie wielokrotne traumy osobiste (swoje własne biorące się z wykozerzenia, braku stabilności, poczucia odrzucenia), a także posttraumy przejęte od rodziny biologicznej i rodziny zastępczej. Jako grupa zostali pozbawieni więzi z rodzicami i są w podobny sposób strauumatyzowani.

Von Oelhafen długo nie miała odwagi poszukiwać własnej tożsamości, co jest typowe dla dzieci Lebensbornu. Jeśli w ogóle pytała o to, kim jest, to jedynie po cichu samą siebie. Wstydziła się braku wiedzy o swoich korzeniach. Dopiero gdy w roku 1999 dotarł do niej poprzez Czerwony Krzyż Georg Lilienthal, rozpoczęła rzeczywiste poszukiwania. To od niego dowiedziała się, że jest dzieckiem Lebensbornu. Zaczęła poszukiwać informacji o organizacji. To, co znalazła, wzbudziło w niej złość. Wspomina, iż naczytała się bardzo wiele nieprawdziwych informacji o stowarzyszeniu: *Niektóre z nich pochodziły z lat wojennych i świadczyły o tym, że zwykli Niemcy byli zaniepokojeni pogłoskami, że te rzekome domy macierzyńskie były w rzeczywistości wylęgarniami SS: miejscami, w których najlepsi z brygad Himmlera byli dobierani do odpowiednich aryjskich kobiet, aby produkować rasowo wartościowe dzieci dla Rzeszy*³³.

Von Oelhafen czuła się zawstydzona i zgorszona³⁴, kiedy zapoznała się z takimi rewelacjami na temat organizacji, w ramach której funkcjonowała przez znaczącą część swojego dzieciństwa. Było dla niej jasne, że *historie na temat wylęgarni SS były tylko absurdalnymi wytworami fantazji (a często cynicznymi próbami sprzedania pozbawionych smaku książek i filmów). Jednak skoro to było wszystko, co świat wiedział na temat*

³⁰ I. von Oelhafen, T. Tate, *Hitlers vergessene Kinder...*, s. 51.

³¹ *Tamże*, s. 53.

³² *Tamże*, s. 57.

³³ *Tamże*, s. 83-84.

³⁴ *Tamże*, s. 84.

*Lebensbornu albo wydawał się wiedzieć – to czy można się było dziwić, że w nowoczesnych Niemczech nie chciano w sposób otwarty mówić o organizacji?*³⁵.

Z tymi samymi informacjami zostały skonfrontowane również inne dzieci Lebensbornu. Również one odczuwały wstyd z powodu własnego pochodzenia. Von Oelhafen bardzo długo nie miała dostępu do swoich dokumentów. Przez bardzo długi czas nie otrzymywała też odpowiedzi z archiwów niemieckich i austriackich. W osobistych dokumentach adopcyjnych autorki widniała informacja, że Erika Matko była dzieckiem o pochodzeniu niemieckim, co okazało się nieprawdą. To kłamstwo spowodowało, że Ingrid jeszcze długo nie wiedziała, w jakiej rodzinie się urodziła. Odmawiano jej (oraz wszystkim innym ofiarom Lebensbornu) dostępu do ich własnej dokumentacji zgromadzonej w Archiwum Arolsen, gdyż nie była w stanie udowodnić, że Erika Matko to ona. Tym bardziej że pojawiały się dwie wersje jej nazwiska: „Matko” i „Matkow”. Dopiero w 2007 r. archiwa zostały otwarte i kobieta mogła zapoznać się z informacjami na swój temat. Ingrid komentuje: *W ciągu następnych miesięcy miałam odkryć, że wszystko, co ma związek z tajemniczym programem Lebensborn, wydawało się wywoływać powtarzające się ataki amnezji. Publikacji na ten temat było [...] bardzo niewiele, a dostępne informacje wskazywały na historię narodowego wstydu i dziedzictwo wciąż owiane tajemnicą*³⁶.

Odnalezienie rodziny biologicznej również nie było proste, ponieważ okazało się, że osoba o nazwisku Erika Matko żyje w Rogańskiej Slatinie. Nie żyją już natomiast ani rodzice, ani rodzeństwo. Erice udało się po kilku próbach namówić dalszych krewnych na wykonanie testu DNA. Okazało się, że jest z nimi spokrewniona. Natomiast nie jest spokrewniona z synem kobiety wychowanej jako Erika Matko (ta uporczywie odmawiała kontaktu z Ingrid). Wyszło na jaw, iż po jej zniknięciu biologiczni rodzice dostali na wychowanie inne dziecko, które ją zastąpiło. Ingrid wiele razy pytała siebie samej, dlaczego rodzina nigdy jej nie szukała. Po latach dowiedziała się, że wychowywali inne dziecko jako ją. Ta informacja stała się dla niej dodatkową traumą pomimo podejrzeń, iż rodzice postąpili w ten sposób ze strachu przed reżimem. Ingrid podsumowuje: *Przez prawie 60 lat byłam głęboko niespokojna, ponieważ nie wiedziałam, kim naprawdę jestem. [...] Teraz się dowiedziałam. Nie pomogło mi to*³⁷.

W odniesieniu do tego, co powyżej napisała von Oelhafen, warto powrócić do pytania zadanego przez Aleidę Assmann: Czy warto badać przeszłość i pamiętać, skoro ustalenie faktów z przeszłości może niekiedy spowodować dodatkowe obciążenie? W przypadku Ingrid von Oelhafen alias Eriki Matko(w) świadomość tego, jako kto się urodziła, nie pomogło w przezwyciężeniu traumy. Co ciekawe, po ustaleniu faktów na temat swojej przeszłości oraz odnalezieniu rodziny autorka pozostała przy nazwisku swojego zastępczego ojca z Niemiec, mimo że nie miała z nim dobrych relacji. Książka *Hitlers vergessene Kinder* została opublikowana pod nazwiskiem Ingrid von Oelhafen. Nazwisko Matko-von Oelhafen pojawia się jednak w podziękowaniach na końcu książki, co wskazywałoby na to, że kobieta podejmuje próbę utożsamienia się ze swoją

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 77-78.

³⁷ Tamże, s. 215.

biologiczną rodziną. Warto zwrócić szczególną uwagę na to, co von Oelhafen podkreśla: wokół organizacji powstało wiele mitów i legend, które zakłamyją jej prawdziwy obraz, powodując wstyd u dzieci Lebensbornu. Z pewnością warto zatem walczyć o dobre imię ofiar, takich jak Ingrid von Oelhafen, które zostały siłą odebrane swoim rodzinom biologicznym i tym samym pozbawiono je tożsamości. Zabrano im dom i rodzinę, a tym samym korzenie, natomiast obecny w kulturze wypaczony obraz organizacji powoduje w nich wstyd z powodu swojego pochodzenia. Von Oelhafen opisuje, że stopniowo zmienił się jej stosunek do przeszłości, tzn. pojawiła się w niej gotowość do opowiedzenia tej historii. Zmienił się także stosunek społeczeństwa, tzn. temat Lebensbornu przestaje być sensacją, a dzieci Lebensbornu postrzegane są jako ofiary.

GISELA HEIDENREICH

Do innej grupy dzieci Lebensbornu niż Ingrid von Oelhafen należy urodzona w 1943 r. w ośrodku Lebensborn Hönefoss w Klekken niedaleko Oslo Gisela Heidenreich. Heidenreich jest z zawodu psychoterapeutką oraz autorką książek dotyczących poszukiwania własnej tożsamości. Napisała *Das endlose Jahr: Die langsame Entdeckung der eigenen Biografie – ein Lebensborn-Schicksal* [Niekończący się rok. Powolne odkrywanie własnej biografii – losy Lebensbornu] (2002) oraz *Geliebter Täter: Ein Diplomat im Dienst der Endlösung* [Ukochany sprawca. Dyplomata w służbie ostatecznego rozwiązania] (2011). Ostatnia z książek została przetłumaczona na język polski i ukazała się w 2012 r. pod tytułem *Ukochany nazista. Dyplomata w służbie „ostatecznego rozwiązania”*. Heidenreich, podobnie jak Oelhafen, opisując swoją historię, reprezentuje całą grupę osób o podobnej co ona tożsamości.

Matka Giseli Heidenreich, Emilie Edelman, pracowała w strukturach Lebensbornu, a ojciec był oficerem SS. Jej matka była wierzącą nazistką. Heidenreich jest zatem nie tylko dzieckiem Lebensbornu, ale także dzieckiem sprawców (*Täter*), przez co jest podwójnie uwikłana w system. Nie została porwana, ale była wychowywana bez świadomości tego, kim jest. Długo sądziła, że jej matką jest jej ciotka, siostra matki.

Gisela nie była dzieckiem planowanym, ale skoro już jej matka zaszła w ciążę, to córka miała być prezentem dla Hitlera i Rzeszy. Sama mówi o sobie z ironią: *Jako czysta mieszanina nordycko-nordycka właściwie nie mam powodu do wewnętrznego konfliktu*³⁸. Jej matka była sekretarką w jednym z ośrodków Lebensbornu w Niemczech i zaszła w ciążę ze swoim szefem. Ze strachu przed opinią publiczną poprosiła o przeniesienie do Norwegii. Gisela Heidenreich wspomina, że bardzo długo ukrywano przed nią jej tożsamość. Podkreśla, że wyrosła w kłamstwie. Nikt z rodziny nie rozmawiał z nią nigdy o jej korzeniach³⁹. Kiedy dowiedziała się, w jakich okolicznościach przyszła na

³⁸ G. Heidenreich, *Das endlose Jahr*, München-Wien 2002, s. 28. Wszystkie fragmenty z książki Giseli Heidenreich w tłumaczeniu autorki artykułu.

³⁹ G. Heidenreich, [w:] P. Wieggers, *Mein deutsches Familiengeheimnis*, 2002, [online] <https://www.br.de/br-fernsehen/sendungen/lebenslinien/mein-deutsches-familiengeheimnis-gisela-heidenreich100.html>, 29 XII 2022.

świat, bardzo trudno było jej zmierzyć się z tym, że jej ojciec był SS-manem, a matka była zatrudniona najpierw w administracji szkoły kadetów SS, a później Lebensbornu. Matka Giseli Heidenreich nigdy nie poczuwała się do winy. Nie przyznawała się do wyrządzenia krzywdy dzieciom. Do końca życia utrzymywała, że była jedynie niedecyzyjną sekretarką, podczas gdy w rzeczywistości zajmowała relatywnie wysokie stanowisko w strukturach Lebensbornu.

Edelmann urodziła swoją jedyną córkę w domu Lebensbornu w Norwegii. Przekonywała córkę, że norweskie dziewczyny były szczęśliwe, rodząc dzieci niemieckich żołnierzy, bo przynajmniej miały co jeść w trakcie wojny: *Za moich czasów nie było w domu [Lebensborn] ani jednej dziewczyny, która nie byłaby zakochana w niemieckim żołnierzu, one chciały mieć dzieci, były przecież dzięki temu wspierane finansowo!*⁴⁰. Możliwe, że tak właśnie było, jednak Emilie Edelmann przemilczała fakt, że te same dziewczyny zazwyczaj zostawały same ze swoimi dziećmi. Wielu z ich dzieci odbierano i przekazywano je do domów dziecka lub rodzin zastępczych.

Heidenreich wyraża z perspektywy czasu ogromne wzburzenie z powodu poglądów matki. Nie może się pogodzić z tym, że Edelmann do końca życia pozostała zdeklarowaną nazistką. Dodatkowym ciosem było dla niej, gdy odkryła, że jej matka, pracując w organizacji Lebensborn, miała na sumieniu uprowadzenie wielu polskich dzieci w ramach akcji pozyskiwania „dobrej krwi” dla Rzeszy Niemieckiej. Heidenreich nie radzi sobie wyrażnie z byciem córką nazistki. Wspomina w książce *Das endlose Jahr*, jak na lekcjach historii zastanawiała się nad biografiami swoich rodziców: *Jeśli sam [ojciec] nie był mordercą – proszę, drogi Boże, tylko nie to! – był częścią systemu morderców. I moja matka też!*⁴¹. Heidenreich pytała matkę o to, czy ta zdawała sobie sprawę z tego, że decyzja podjęcia pracy najpierw w szkole kadetów SS, a następnie w Lebensbornie, była decyzją polityczną. Matka jednak wypierała się tego: *To nie miało nic wspólnego z polityką! Polityka była męską sprawą! To mnie w ogóle nie interesowało. Wręcz przeciwnie, samo słowo „polityka” było dla mnie przerażające – niebezpieczne i zagrażające*⁴². Heidenreich, mimo że jej matka nie żyje od wielu lat, nie może znieść, że wypierała się ona nazistowskiej przeszłości: *Po wojnie, bez ideologii Lebensbornu, pozostał jej tylko wstyd, a następnie wyparcie i zaprzeczenie, oderwanie części siebie, aby móc przetrwać upadek tego wszystkiego, w co wierzyła*⁴³. Wypierała się również córki, twierdząc, że Gisela jest jej siostrzenicą. Dopiero jako kilkuletnia dziewczynka dowiedziała się, że Emilie Edelmann to jej matka. Wstydziła się tego, że ma niesłubną córkę. Już jako dojrzała kobieta Heidenreich odbyła razem z matką podróż do miejsca swojego urodzenia. Heidenreich ma jednak do matki ogromny żal, ponieważ Edelmann do końca życia była zwoleńniczką nazizmu i jednocześnie wypierała się własnego współudziału w zbrodniach nazistowskich. Heidenreich czuje się winna, będąc córką zbrodniarki i zbrodniarza i jako taka chce koniecznie upamiętnić przeszłość, w szczególności te elementy, które są

⁴⁰ G. Heidenreich, *Das endlose Jahr...*, s. 33.

⁴¹ *Tamże*, s. 161.

⁴² *Tamże*, s. 64.

⁴³ *Tamże*, s. 73.

bezpośrednio związane z życiem i czynami jej matki. Dźwiga przeniesione z matki wyrzuty sumienia. Upamiętnienie odbywa się zatem na poziomie autosocjobiograficznym w imieniu całej generacji tzw. „dzieci dobrej krwi” i służy uwolnieniu się od brzemienia związanego z pochodzeniem, ale nie okazuje się wystarczającym lekarstwem. Autorka odczuwa jednak powinność wobec pozostałych dzieci Lebensbornu, a także przyszłych pokoleń. Chce z jednej strony zapobiec powtórzeniu się historii, z drugiej udowodnić, że jest inna niż matka. Przy lekturze tekstów nasuwa się wniosek, że bycie córką zbrodniarki i zbrodniarza ma dla narracji Heidenreich fundamentalne znaczenie oraz że następuje u niej utożsamienie się z ludźmi o podobnych biografiami.

Już pierwszego dnia pobytu w Norwegii przypadkowo spotkany norweski taksówkarz zdziwił się, że Heidenreich nie jest Norweżką: *You look Norwegian*⁴⁴. Heidenreich skomentowała to tak: *Czuję, że mój „norweski” wygląd jest podwójną zdradą. Jednak faktycznie: wyglądam nordycko*⁴⁵. Z powodu wyglądu i pochodzenia autorka była wyśmiewana w szkole: *Powiedziałas nam, że urodziłaś się w domu Lebensborn w Oslo! Tyle że „dom” to był pewnie wysokiej klasy burdel, jak domy „Lebensborn” w Niemczech*⁴⁶. Koleżanka przyniosła do szkoły pismo „Revue”, w którym, jak wspomniano wyżej, Bill Berthold w roku 1958 opisał domy Lebensbornu jako burdele dla SS-manów i domy rozrodcze. Ta publikacja, a także jej społeczny odbiór były dla Heidenreich ciosem. Od tej pory jeszcze bardziej wstydziła się tego, kim jest. Bardzo często mówi o wstydzie za swoje pochodzenie i wstydzie za swoich rodziców. W trakcie lektury jej książek powstaje wrażenie, że wstyd był dla niej przez większość życia dominującą emocją. Wstydziła się swoich rodziców, wstydziła się miejsca swojego urodzenia, wstydziła się swojego wyglądu. Wyrosła w traumie spowodowanej wstydem. Peter A. Levine, kiedy pisze o traumie pokoleniowej, wspomina o nawiedzeniach przez upiory przeszłości⁴⁷. W tym wypadku powstaje wrażenie, że Heidenreich odczuwa wstyd w zastępstwie za rodziców. To oni powinni byli się wstydzić za swoje czyny. To oni winni byli ponieść karę. Matka Giseli zeznawała na procesach norymberskich, jednak nie została oskarżona. Jej córka po latach przeprowadziła prywatne śledztwo i odkryła, że jej matka była zbrodniarką, która podczas procesów świadomie umniejszała rolę, jaką odgrywała w uprowadzeniach dzieci. Wydaje się więc, że córka wstydzi się za grzechy swoich rodziców. Ma poczucie, że nie zostali oni – szczególnie matka – ukarani i bierze ciężar ich win na siebie. Heidenreich wpisuje się tym samym w nurt książek rozliczeniowych, tak zwanych *Väterbücher*, czyli „książek o ojcach”⁴⁸.

⁴⁴ *Tamże*, s. 16.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ *Tamże*, s. 135.

⁴⁷ P.A. Levine, *Trauma i pamięć...*, s. 189.

⁴⁸ *Väterbücher*, czyli „książki o ojcach” powstają w krajach niemieckojęzycznych od lat 60. XX w., kiedy to w efekcie powstania „ruchu 68” w Niemczech rozpoczęto intensywne rozliczanie nazistowskiej przeszłości (*Vergangenheitsbewältigung, Auseinandersetzung mit der Vergangenheit*). Pod pojęciem *Väterbücher* kryją się kroniki rodzinne, sagi, powieści autobiograficzne czy eseje. Autorzy krytycznie przedstawiają swoją relację z rodzicem lub innym członkiem rodziny uwikłanym w nazizm. Oskarżają przodków o współuczestnictwo w wojennych zbrodniach lub milczenie w obliczu Holokaustu.

Heidenreich nie ograniczyła się do opisania własnej historii. Ma świadomość, że osób takich jak ona jest wiele. W roku 2017 wydała książkę *Born of War – Vom Krieg geboren. Europas verleugnete Kinder* [Zrodzony z wojny. Dzieci Europy, którym się odmawia], która zawiera historie dzieci Lebensbornu z różnych części Europy. Brak wiedzy na temat własnego pochodzenia i rodziny skutkuje u wszystkich trudnościami na poziomie budowania własnej tożsamości. Poszukiwanie siebie okazuje się bardzo trudną drogą, nierzadko kończy się porażką.

PODSUMOWANIE

Zarówno Ingrid von Oelhafen, jak i Gisela Heidenreich piszą wprost, że czują się wykorzenione. Inne dzieci Lebensbornu (np. te, o których pisze Heidenreich w książce *Born of War*) również mają kłopoty z określeniem, kim są. Ich problemy tożsamościowe biorą się nie tylko z przeżyć osobistych, ale też z doświadczeń otaczających je ludzi. Pamięć dotycząca Lebensbornu jest niszcząca, ponieważ niesie za sobą wstyd. Elżbieta Czykwin pisze, że *Wstyd jest emocją, która stanowi element kontroli społecznej. Ja. Ludzie wstydzą się i doświadczają przykrości, kiedy zachowują się w sposób społecznie nieuznawany czy naganny, i przeciwnie doświadczają dumy, kiedy zachowują się zgodnie ze społecznie uznawanym porządkiem*⁴⁹. Dzieci Lebensbornu nie ponoszą winy za swoje pochodzenie. Jednak odczuwają niszczący ich wstyd: wstydzą się z powodu bycia wybrańcem „czystej krwi”. Dodatkowo wstydzą się też tego, że Lebensborn w odbiorze społecznym kojarzy się nie tylko z ideami Trzeciej Rzeszy, ale także z nierządem w elitarnych burdelach SS. Dla wielu z nich wstyd stał się elementem tożsamości. Wstyd – według Johna Bradshawa – ulega niekiedy uwewnętrznieniu (*internalized*), co oznacza, że traci on swój ulotny charakter i przekształca się w cechę charakteru⁵⁰. Silvan Tomkins podkreśla: *wstyd jest afektem poniżenia, porażki, przewinienia i alienacji. [...] jest odczuwany jako wewnętrzna udręka, jako choroba duszy. Nie ma znaczenia, czy upokorzona osoba została*

Żądają transparentności w odniesieniu do historii kraju i historii własnej rodziny. Przykłady książek o ojcach: B. Vesper, *Die Reise* (1969); P. Henisch, *Die kleine Figur meines Vaters* (1975); N. Frank, *Der Vater: Eine Abrechnung* (1987; pol. *Mój ojciec Hans Frank*, 1991), *Meine deutsche Mutter* (2005; pol. *Moja niemiecka matka*, 1991) oraz *Bruder Norman!* (2013); Ch. Meckel, *Suchbild. Über meinen Vater* (1980) oraz *Suchbild. Meine Mutter* (2002); U. Timm, *Am Beispiel meines Bruders* (2003; pol. *Na przykładzie mojego brata*, 2005). Na ich temat istnieje obszerna literatura przedmiotu: J. Reidy, *Vergessen, was Eltern sind: Relektüre und literaturgeschichtliche Neusituierung der angeblichen Väterliteratur*, Göttingen 2012; tenże, *Rekonstruktion und Enttheroisierung: Paradigmen des „Generationenromans“ in der deutschsprachigen Gegenwartsliteratur*, Bielefeld 2013; D. Borowicz, *Vater-Spuren-Suche: Auseinandersetzung mit der Vätergeneration in deutschsprachigen autobiografischen Texten von 1975 bis 2006*, Göttingen 2013; A. Burdziej, *Utracony Heimat*, Toruń 2018.

⁴⁹ E. Czykwin, *Wstyd w ujęciu socjologicznym. Inspiracje chrześcijańskie*, „Studia z Teorii Wychowania” 2011, t. 2, nr 2(3), s. 167.

⁵⁰ J. Bradshaw, *Toksyczny wstyd. Jak uzdrowić wstyd, który cię zniewala*, przeł. H. Grzegółowska-Klarkowska, Warszawa 1997, s. 23.

*zawstydzona przez drwiący śmiech, czy sama z siebie szydzi. W obu przypadkach czuje się obnażona, pokonana, wyalienowana, nie dość godna czy wartościowa*⁵¹.

Wstyd tego typu przenosi się na kolejne pokolenia na poziomie postpamięci. Dlatego kształtowanie pamięci kulturowej o funkcjonowaniu organizacji jest ważne. Dotarcie do prawdy może, aczkolwiek nie musi, stać się oczyszczeniem. Takie oczyszczenie nie nastąpiło ani w przypadku Ingrid von Oelhafen, ani Giseli Heidenreich. Mimo wszystko zdecydowały się wydać bardzo osobiste książki. Potraktowały siebie jako nośniki pamięci na poziomie autosocjobiografii, czyli opowiedziały nie tylko o sobie, ale o całej generacji podobnych sobie osób i ich przemianie od superdzieci, poprzez bękarty nazistów, aż do uznanych w społeczeństwie ofiar systemu nazistowskiego. Przedstawiły się jako żyjące dowody tragedii wielu tysięcy dzieci i ich rodzin. Heidenreich i von Oelhafen walczą swoimi książkami o dobre imię ofiar. Nie chcą być kojarzone z mitami powstałymi na temat organizacji. Nie chcą się już więcej wstydić z powodu własnego pochodzenia. Mit Lebensbornu, funkcjonujący społecznie, jest wynikiem obrazu organizacji utrwalonego w tekstach kultury, które ją przedstawiają. Analiza tych tekstów i skonfrontowanie ich z rzeczywistością może doprowadzić do przekształcenia mitu Lebensbornu w rozumieniu sieci elitarnych burdeli w pamięć o organizacji, która systemowo krzywdziła dzieci zarówno niemieckie, jak i innych narodowości. Zmiana tego mitu jest zadaniem zarówno dla twórców kultury, jak i jej analityków. Praca w tym obszarze jest szczególnie ważna, gdyż rzetelna analiza mitu Lebensbornu może mieć fundamentalne znaczenie w walce z fałszywym mitem organizacji, a tym samym może pomóc ofiarom pogodzić się z własną tożsamością i zredukować wstyd związany z ich pochodzeniem. Jednocześnie może stanowić przestrogę przed próbą powtórzenia budowania społeczeństw na podstawie idei „dobrej krwi”. Szczególne miejsce w zwalczaniu fałszywego mitu mają świadectwa dzieci Lebensbornu. Nie chodzi o to, aby znaleźć jedną prawdę, gdyż taka nie istnieje, ale o to, aby wysłuchać ich historii.

BIBLIOGRAFIA

- 85 Years of Lebensborn: Arolsen Archives Take on Collection, International Center on Nazi Persecution, <https://arolsen-archives.org/en/news/85-years-of-lebensborn/>.
- Assmann A., *Formen des Vergessens: Vorwort*, Göttingen 2020, *Historische Geisteswissenschaften. Frankfurter Vorträge*, 9.
- Assmann A., *Zur Kritik, Karriere und Relevanz des Gedächtnisbegriffs: Die ethische Wende in der Erinnerungskultur*, [w:] *Gedächtnis im 21. Jahrhundert: Zur Neuverhandlung eines kulturwissenschaftlichen Leitbegriffs*, red. L. Radonic, H. Uhl, Bielefeld 2016.
- Benjamin W., *Tezy historiozoficzne*, [w:] W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, przeł. H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975.

⁵¹ S. Tomkins, *Wstyd-upokorzenie a pogarda-wstręt. Natura reakcji*, przeł. B. Szumański, W. Szwebs, „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 130.

- Blome A., Lammers Ph., Seidel S., *Zur Poetik und Politik der Autobiographie: Eine Einführung*, [w:] *Autobiographie: Poetik und Politik*, red. E. Blome, Ph. Lammers, S. Seidel, Berlin 2022, *Abhandlungen zur Literaturwissenschaft*.
- Born of War – Vom Krieg geboren. Europas verleugnete Kinder*, red. G. Heidenreich, Berlin 2017.
- Bradshaw J., *Toksyyczny wstyd. Jak uzdrowić wstyd, który cię zniewala*, przeł. H. Grzegółowska-Klarkowska, Warszawa 1997.
- Czykwin E., *Wstyd w ujęciu socjologicznym. Inspiracje chrześcijańskie*, „Studia z Teorii Wychowania” 2011, t. 2, nr 2(3).
- Gedenkstätte Hadamar*, [online] <https://www.gedenkstaette-hadamar.de/>.
- Günther H., *Rassenkunde des deutschen Volkes*, München 1930.
- Hahn A., *Schweigen, Verschweigen, Wegschauen und Verhüllen*, [w:] *Schweigen: Archäologie der literarischen Kommunikation XI*, red. A. Assmann, J. Assmann, München 2013.
- Heidenreich G., *Das endlose Jahr*, München-Wien 2002.
- Heinemann I., *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, przeł. J. Górny, Gdańsk 2014.
- Hitler A., *Mein Kampf*, przedm. B. Michalski, Wrocław 2005.
- Koop V., *Organizacja Lebensborn. Rozrodcze tajnie Himmlera*, przeł. B. Lulińska, D. Luliński, Warszawa 2014.
- Lebensspuren e.V.*, [online] <https://lebensspuren-deutschland.eu/>.
- Levine P.A., *Trauma i pamięć. Mózg i ciało w poszukiwaniu autentycznej przeszłości*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2017, *Terapia Trauma*.
- Lilienthal G., *„Der Lebensborn e.V.”: Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Frankfurt am Main 2008.
- Oelhafen I. von, Tate T., *Hitlers vergessene Kinder: Auf der Suche nach meiner Lebensborn-Vergangenheit*, Stuttgart 2020.
- Satzung des Lebensborn e.V., BAB: NS 19/329.
- Sørensen B., *From „Super Babies” and „Nazi Bastards” to Victims Finding a Voice: The Memory Trajectory of the Norwegian Lebensborn Children*, [w:] *Documentary Testimonies: Global Archives of Suffering*, red. Bh. Sarkar, J. Walker, London 2009, s. 115-134.
- Stratigakos D., *Północna utopia Hitlera. Budowa nowego porządku w okupowanej Norwegii*, przeł. M. Gądek, Warszawa 2021.
- Tomkins S., *Wstyd-upokorzenie a pogarda-wstręt. Natura reakcji*, przeł. B. Szumański, W. Szwebs, „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 163-173.
- Weil S., *Zakorzenie i inne fragmenty*, przeł. A. Wielowieyski, Kraków 1961, *Biblioteka „Więzi”*, 2.
- Wiegiers, P., *Mein deutsches Familiengeheimnis*, 2002, [online] <https://www.br.de/br-fernsehen/sendungen/lebenslinien/mein-deutsches-familiengeheimnis-gisela-heidenreich100.html>.

Joanna BEDNARSKA-RYDZEWSKA – studiowała germanistykę w Łodzi, Pasawie i Berlinie. Jest adiunktem w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W 2016 r. wydała książkę *Danzig/Gdańsk als Erinnerungsort. Auf der Suche nach der Identität im Werk von Günter Grass, Stefan Chwin und Pawel Huelle*. W roku 2021 wspólnie z Saskią Fischer i Mareike Gronich opublikowała tom *Lagerliteratur: Schreibweisen – Zeugnisse – Didaktik*. Aktualnie zajmuje się obrazem organizacji Lebensborn e.V. w tekstach kultury oraz tzw. książkami o ojcach (*Väterbücher*). Jest autorką licznych publikacji oraz wystąpień podejmujących tematykę obrazu eugeniki pozytywnej i negatywnej w tekstach kultury. Członkini organizacji Lebensspuren e.V. zajmującej się upamiętnianiem dzieci ofiar organizacji Lebensborn e.V. Współpracuje z Ludwig Boltzmann Institut für Kriegsfolgenforschung.